

Obirek, Stanisław

Swoista inkulturacja - jezuici i polski sarmatyzm

Analecta 7/1(13), 71-77

1998

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



SWOISTA INKULTURACJA – JEZUICI I POLSKI SARMATYZM

Jezuici nie mieli łatwej drogi do Polski. Wprawdzie niektórzy biskupi, tacy jak Stanisław Hozjusz czy jego późniejszy następca na biskupstwie warmińskim Marcin Kromer, czynili starania u władz rzymskich by ich do Rzeczypospolitej sprowadzić, widząc w nich skuteczne narzędzie pomocne przy wprowadzaniu w życie reform Soboru Trydenckiego, lecz starania te były raczej odosobnione i nie znajdowały większego zrozumienia w ówczesnym episkopacie, o innych grupach społecznych nie wspominając.

Zresztą pierwsze kontakty samych jezuitów przybywających do Polski w towarzystwie legatów papieskich wypadły zgoła niepomyślnie. Najpierw Alfons Salmerón bezskutecznie zabiegał o audiencję u Zygmunta Augusta w 1555 r., nie udało mu się też rozwinąć żadnej działalności duszpasterskiej, przeciwnie był raczej niechętnie widziany. Po dwóch miesiącach wyjechał z Wilna, rozchorowawszy się i narzekając w liście do Ignacego nie tylko na kiepskie piwo, ale w ogóle zraził go brak jakiegokolwiek zainteresowania sprowadzeniem jezuitów. Jego memoriał na blisko 10 lat opóźnił przybycie jezuitów do Polski¹. Podobnie niewiele wskórał kilka lat później Piotr Kanizy, mimo niewątpliwego uroku osobistego i przyjacielskich kontaktów z wieloma Polakami. Zresztą wspomnienie o Polsce i Polakach zachował bardzo serdeczne, marząc o powrocie do tego kraju: „Gdyby mi przełożeni pozwolili, zostałbym najchętniej w Polsce aż do śmierci”².

W każdym razie nawet jeśli przyjmiemy rok sprowadzenia Towarzystwa Jezusowego do Polski jako 1564, to trzeba sobie jasno powiedzieć, iż sprowadzenie to dokonało się jakby bocznymi drzwiami, bo do Braniewa – miasta na samych krańcach północnych Rzeczypospolitej – zresztą i egzystencja tej placówki przez kilka lat była wyraźnie zagrożona³.

O otwarciu domu, kolegium (o Uniwersytecie nie wspominając) w Krakowie mowy być nie mogło. Przyczynę należy upatrywać nie tylko w konsekwentnym uporze Akademii Krakowskiej⁴, ale również w braku zainteresowania miejscowego biskupa i dworu królewskiego⁵.

Jak więc się to stało, że już 20 lat później, po śmierci Zygmunta Augusta i po niefortunnym epizodzie z Henrykiem Walezym jezuita zaczęli odgrywać tak ważną, by nie powiedzieć doniosłą rolę w życiu nie tylko religijnym ale i politycznym Rzeczypospolitej Wielu Narodów. Dlaczego właśnie Patres Societatis Iesu okazali się tak atrakcyjnym partnerem w polityce wyznaniowej Stefana Batorego i całej dynastii Wazów, od długiego panowania „jezuickiego” króla Zygmunta III poczynając?

Zresztą nie tylko dwór królewski przejawiał zainteresowanie nowo sprowadzonym do Polski zakonem. Dość szybko jezuita stali się chętnie widzianymi spowiednikami i doradcami nie tylko zresztą w sprawach ducha tyjących, na dworach magnackich, a i szlachta chętnie oddawała im swoje latorośle na wychowanie⁶, trafiali również do jezuickich kolegiów synowie mieszczan a nawet chłopów, ci ostatni z upodobaniem słuchali też misji ludowych głoszonych nie tylko słowem polskim, ale i litewskim, łotewskim i chyba również ruskim na rozległych obszarach Rzeczypospolitej.

Ufundowana przez Stefana Batorego w 1579 r. Akademia Wileńska stała się przez najbliższe wieki prawdziwym centrum promieniowania kultury Zachodu jak też miejscem wypracowania rodzimych tradycji humanistycznych i ściśle naukowych – pomostem pomiędzy Wschodem i Zachodem. Zaangażowanie w sprawy prawosławnego Wschodu zaowocowały w 1596 r. zawarciem Unii Brzeskiej, która choć różnie oceniana stała się niewątpliwie początkiem kulturotwórczych, a nawet cywilizacyjnych procesów trwających do dnia dzisiejszego⁷.

W tym krótkim opracowaniu chcemy zwrócić uwagę na pewne procesy kulturowe, w które sam zakon, w sposób mniej czy bardziej świadomy, był uwikłany. Chodzi tu o zjawisko umownie nazywane sarmatyzacją polskiego katolicyzmu. Pojęcie to wprowadził Janusz Tazbir⁸, który chyba najwięcej uwagi poświęcił nieco paradoksalnej obecności jezuitów w dziejach kultury polskiej. Właśnie ten badacz uważa zasygnalizowany powyżej problem za zagadnienie szczególnie interesujące⁹.

Zdaniem Tazbira jezuita temu procesowi ulegli¹⁰, zaś ich własny wkład wdziałby on w teologicznym uzasadnieniu uznawanej przez ogół szlachty struktury państwa, struktury, w której, jak się wydaje, jezuita z biegiem lat czuli się coraz lepiej. Nie dziwi więc, iż ostateczna ocena Janusza Tazbira jest dość jednoznaczna: „W bilansie działalności jezuitów polskich XVII stulecia trudno nie umieścić tej smutnej prawdy, iż w ostatecznym rozrachunku «czerep rubaszny» sarmatyzmu wzięł wówczas górę nad kulturalną elitą zakonu”¹¹.

Czy ta „smutna prawda” jest rzeczywiście już ostatecznym bilansem obecności jezuitów w kulturze polskiej?

Jezuici – pomiędzy obcością i swojskością

Rokoszanie, domagając się w 1606 r. wydalenia jezuitów z granic Rzeczypospolitej¹², wskazywali wśród licznych powodów ich obcą prowienienność i, co za tym szło, powiązania z obcymi mocarstwami (chodziło o dwory Habsburgów) i działalność niezgodną z polską racją stanu (dążenie do wzmocnienia władzy królewskiej). Zastrzeżenia i krytyczne uwagi podjął w swym dziełku *Proba zakonu Societatis Jesu*¹³ Piotr Skarga. Czy istotnie jezuiti byli elementem obcym? Tak było z całą pewnością gdy przybyli do Rzeczypospolitej w 1564 r. Pierwsi prowincjałowie – to również, co zresztą zupełnie zrozumiałe, obcokrajowcy. Aż do 1608 r. byli to Włosi¹⁴.

Inne ważne stanowiska w obu prowincjach, polskiej i litewskiej, obejmowali rodzimi jezuiti i to za wyraźną sugestią obcokrajowców, którzy rozumieli znacznie dumy narodowej¹⁵.

Ciekawie przedstawia się też ewolucja stanowa członków zakonu w Polsce. W pierwszych latach zdecydowaną większość stanowili mieszczenie i chłopci, szlachta stanowiła wyjątek. Tak pisał w 1568 r. prowincjał austriacki Wawrzyniec Maggio do generała Franciszka Borgiasza: „jest rzeczą znamionną, jak dziwią się ci panowie polscy, gdy dowiedzą się, że jakiś szlachcic został jezuitą”¹⁶. Dwa lata później tenże Maggio przyznawał w liście do generała, że przynależność do domu szlacheckiego stwarza większe możliwości duszpasterskie, gdyż „tutaj wynosi się szlachectwo ponad wszystko i uważa za coś niezwykłego”¹⁷. Łatwo to zrozumieć, jeśli sobie przypomnimy, iż w ówczesnej Rzeczypospolitej nawet różnice wyznaniowe i poglądy polityczne były podporządkowane solidarności stanowej¹⁸. Zresztą jak podkreśla J. Dziegielewski, „różnice wyznaniowe były tylko jednym z czynników i to rzadko przesądającym o postawach politycznych”¹⁹. To samo można powiedzieć o stosunkach towarzyskich; różnica w wierze nie miała wpływu na przyjacielskie nawet związki. Warto przypomnieć niezwykle znamionny w tym względzie epizod z 1629 r. z litewskiego Nieświeża; jezuiti ofiarowali hetmanowi Krzysztofowi II Radziwiłłowi – przywódcy kalwinistów – oswojonego niedźwiedzia, on zaś ze swej strony nie szczędził dowodów hojności dla ich kolegium²⁰.

W każdym razie w pierwszym i – jak J. Błoński twierdzi – najciekawszym pokoleniu jezuitów²¹, zdecydowaną przewagę stanowili plebejusze²². Stopniowo jezuiti tak dalece dostosowali się do stosunków panujących wśród polskiej szlachty, iż zaskoczeni wizytatorzy z Rzymu nie szczędzili ostrych i krytycznych uwag²³. Najpoważniejszy zarzut – to skłonność do nadużywania alkoholu. Tak pisał w 1638 r. generał M. Vitelleschi do obu prowincjałów, polskiego i litewskiego: „Ponieważ często dochodzą mnie wieści o nadużyciach w jedzeniu i picciu o naszych po prowincji”, przeto poleca, co w innych prowincjach rozporządził, ażeby w informacjach do urzędów (*ad gubernandum*) wyraźnie zaznaczano „ażali w tym, który jest proponowany na przełożenie, nie dostrzeżono skłonności do biesiad i kielichów w domu lub poza domem”²⁴. W 1642 wizytator Fabrycy Banfi, który w przyszłości miał też sprawować urząd prowincjała w Polsce, pisał z Rzymu

ordynację poświęconą *Wstrzemięźliwości w napoju*. Upomnień w tym stylu spotykamy znacznie więcej. Chodziło w nich nie tylko o walkę z pijaństwem, ale też o przeciwdziałanie rozpowszechnionemu stylowi życia. Przywołajmy jeszcze list generała Caraffy z 1646 r. skierowany do rektora Kolegium Lwowskiego: „na żadne wcale obiady u obcych nasi niech nie chodzą, [...]. Wszelkie obiady, podwieczorki u krewnych, odwiedziny po willach, ogrodach pańskich, surowo zabronione. [...] należy uwolnić się od biesiad akademickich, wydawanych z okazji dysput publicznych i naukowych popisów”²⁵.

Drażliwe cechy charakteru polskiej szlachty zdawały się nie oszczędzać i jezuitów. Zwracał na to uwagę wizytatorowi Argentemu już w 1614 r. generał Akwawiwa: „Zauważono w Polsce próżności trochę u naszych z szlacheckiego rodu, a stąd zarozumiałość, że przy łaďa urazie szlachectwo swoje wysuwają naprzód, porównywiają z innymi i przenoszą się ponad innych”²⁶. Nie dziwi, że to szczególnie znaczenie szlacheckiego pochodzenia w życiu społecznym sprzyjało tendencji do upodabniania się do tej klasy, co również spotykało się z reprimendą. Prowincjał Hincza w 1634 r. upomniął rektorów kolegiów: „Niektórzy nasi magistrowie, nie będąc szlachtą, sobie i uczniom nieszlachcie ponadawali szlacheckie nazwiska (na ski); pachnie to próżnością – należy tego zakazać i wrócić do dawnych nazwisk”²⁷. Zresztą sami rektorzy zasłużyli sobie na nagane prowincjała Szczytnickiego w 1648 r. za hołdowanie zgoła niezakonnemu stylowi życia: „za często i bez słusznej przyczyny wyjeżdżają z domu w odwiedziny lub do krewnych; znaczny sumpt łożą na powozy czterokonne, śpiewaków bursistów ze sobą wożą; o sobie dobrze pamiętają, dla drugich mniej czuli”²⁸. Przywołane napomnienia i reprimendy są wyrazem stałego wysiłku przeciwdziałania ujemnym stronom obyczajowości staropolskiej, której ulegali jezuita, wywodzący się z czasem coraz liczniej ze stanu szlacheckiego.

Warto jeszcze wspomnieć o swoistej religijności Rzeczypospolitej, która w znacznym stopniu naznaczyła rodzaj zaangażowań duszpasterskich Towarzystwa Jezusowego. Przypomnijmy fragmenty anonimowego memoriału jezuickiego z końca XVI w. o mieszkańcach Krakowa: „Talia sunt Polonorum et maxime huius civitatis ingenia, quae cantu ad templum pertrahuntur”, „Silentium Societatis nostrae iste populus non potest capere”, „Se populus huius civitatis non putat praecepto Ecclesiae satisfacere, nisi cantatum audiat sacrum”²⁹. Nie dziwi więc, iż nawet jeśli w 1594 r. generał Akwawiwa zakazuje używania organów, to już w 1608 r. dopuszcza ich użycie, zaś w połowie XVII wieku orkiestry stają się już zjawiskiem powszechnym w kościołach jezuickich³⁰.

To samo dotyczy stopniowej rozbudowy ceremonii liturgicznych wyraźnie zbliżających się do pompatycznych elementów uroczystości świeckich, takich jak bramy triumfalne, rozbudowane dialogi, iluminacje i ognie sztuczne³¹.

Kłopoty z sarmatyzmem

Sarmatyzm nie przestaje ciekawić polskich badaczy i trudno się temu dziwić, jeśli za T. Ulewiczem przyjmiemy, że jest to „jedno z podstawowych, a zarazem najbardziej złożonych pojęć z zakresu dziejów kultury dawnej Polski, będące właściwie symptomem obyczajowości oraz duchowej i umysłowej kultury Rzeczypospolitej szlacheckiej od schyłku XVI w. aż po dobę rozbiorów”³². Rozkwit tej formacji kulturowej przypada na okres dynamicznego rozwoju zakonu jezuitów. Pytanie o związki tego zakonu z sarmatyzmem jest uzasadnione. Znacznie trudniej na nie odpowiedzieć zważywszy, iż znajdujemy się u początków badań nad literaturą dawną pozostawioną przez takich pisarzy jezuickich jak Kacper Drużbicki, Mikołaj Łęczycki czy nawet tak intrygującego zjawiska, jakim była twórczość poetycka Józefa Baki. Zresztą również miejsce w kulturze polskiej takich twórców jak Piotr Skarga, Jakub Wujek czy Franciszek Bohomolec nie zostało dotąd zadowalająco ukazane. To prawda, że najpełniejszym wyrazem kultury sarmackiej jest w literaturze twórczość Wacława Potockiego, Wespazjana Kochowskiego i Jana Chryzostoma Paska (Ulewicz), niemniej jednak obfita twórczość pisarzy jezuickich stanowi ważne jej dopełnienie. Nawet pobieżne przekartkowanie *Encyklopedii wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*³³ pozwala oczekiwać wielu niespodzianek badawczych.

Jestem przekonany, że kłopoty z sarmatyzmem i jego złożonymi związkami z jezuitami dopiero się zaczynają. Udane inicjatywy różnych czasopism podejmujących problematykę baroku i sarmatyzmu zachęcają do dalszych badań³³.

Wydaje się, iż w przypadku zakonu jezuitów i jego roli w kulturze polskiej można mówić o szczególnym rodzaju inkulturacji. Dynamiczny wzrost liczby jezuitów jak też liczne powstałe wówczas kolegia z Akademią Wileńską na czele były wyrazem trafnej odpowiedzi duszpasterskiej na zapotrzebowanie społeczne. W tym pierwszym okresie mamy do czynienia z udanym przeniesieniem wzorców rzymskich, zwłaszcza w zakresie szkolnictwa, do Polski. Działo się to przy dużym udziale obcokrajowców, zaś jezuiti polscy byli wykształceni przeważnie w Rzymie i wywodzili się z niższych klas społecznych. W następnym okresie (po rokoshu Zebrzydowskiego) mamy do czynienia z procesem odwrotnym, zaś sam zakon jezuitów poddał się silnemu procesowi sarmatyzacji.

PRZYPISY

¹ B. Natoński, *Początki i rozwój Towarzystwa Jezusowego w Polsce, 1564–1580* [w:] J. Brodrić, *Powstanie i rozwój Towarzystwa Jezusowego*, t. 1, Kraków 1969, s. 414–476.

² *Epistolae*, t. 2, s. 358, 361.

³ J. Korewa, *Z dziejów diecezji warmińskiej w XVI w. Geneza braniewskiego Hosianum. Przyczynek do dziejów zespolecia Warmii z Rzeczpospolitą*, Poznań 1965.

- ⁴ B. Natoński, *Jezuici a Uniwersytet Krakowski w XVI w.* [w:] *Studia z historii jezuitów*, Kraków 1983.
- ⁵ J. Paszenda, *Cztery wieki jezuitów w Krakowie* [w:] *Studia z historii jezuitów*, Kraków 1983.
- ⁶ Warto tu przywołać lapidarną charakterystykę zakonów J.S. Bystronia: „Piła więc szlachta z bernardynami, uczyła się ascezy u karmelitów, ale dzieci jezuitom oddawała i w ważniejszych wypadkach radziła się u jezuitów” [w:] *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI–XVIII*, Warszawa 1932, s. 347.
- ⁷ Por. ocenę A. Naumowa: „W wyniku zawarcia unii, która w zasadzie była serią indywidualnych aktów poddania się władzy papieża i zanegowania swego statusu sprzed tego aktu, nastąpiło rozdarcie pradawnej kultury ruskiej w aspekcie ontologicznym, soteriologicznym i eklezjologicznym”. *Przemiany w ruskiej kulturze unitów*. „Krakowskie Zeszyty Ukrainoznawcze”, t. V–VI, 1997.
- ⁸ J. Tazbir, *Sarmatyzacja katolicyzmu w XVII wieku*, [w:] *Wiek XVII – Kontrreformacja – Barok. Prace z historii kultury*, red. J. Pelc, Wrocław 1970, s. 7–37.
- ⁹ „Za bardziej zresztą interesujący problem od ich (jezuitów) wpływu na społeczeństwo uważam problem «sarmatyzacji» członków zakonu oraz ceny, którą za to zapłacił”, J. Tazbir, *Jezuici między Rzeczpospolitą a Rzymem* [w:] *Szkice z dziejów papieżstwa*, Warszawa 1989, s. 75.
- ¹⁰ „Jezuici nie oparli się również procesowi sarmatyzacji katolicyzmu, który osiągnął swe apogeum na przełomie wieków XVII i XVIII. Termin ten rozumiem jako dostosowywanie pojęć religijnych oraz wyobrażeń o przeszłości i zagadnień eschatologicznych do ustrojowo-politycznej struktury Rzeczypospolitej, łączenie ich z folklorem i miejscową tradycją historyczną”. Tamże, s. 96.
- ¹¹ Tamże, s. 127.
- ¹² J. Czubek, *Pisma polityczne z czasów Rokoszu Zebrzydowskiego*, t. I–II, Kraków 1916–1918. Kraków 1607.
- ¹⁴ S. Obirek SJ, *Jezuici w Rzeczypospolitej Obojga Narodów 1564–1668*, Kraków 1996, s. 107.
- ¹⁵ „Gdy w 1585 wysunięto kandydaturę Garciasa Alabiano na stanowisko rektora Akademii Wileńskiej, ten dobrze obeznany w stosunkach polskich Włoch dowodził generałowi zakonu, że rektorem powinien zostać człowiek nie tylko wszechstronnie wykształcony, ale przede wszystkim Polak, nigdy zaś cudzoziemiec”. Tamże, s. 107.
- ¹⁶ ARSI, Germ. 149 f. 250v.
- ¹⁷ ARSI, Germ. 151 f. 161.
- ¹⁸ „Ofensywne przedsięwzięcia kontrreformacyjne nie były motywem na tyle silnym, aby mógł on skłonić dostojników kościelnych do poświęcenia swych krewnych i przyjaciół – różnowierców, a ponadto narazić kraj na niebezpieczeństwo wojny domowej”. J. Dziegielewski, *Izba poselska w systemie władzy w Rzeczypospolitej w czasach Władysława IV*, Warszawa 1992, s. 73.
- ¹⁹ Tamże, s. 73.
- ²⁰ Piszę o tym w niezwykle ciekawym artykule *Z dziejów tolerancji religijnej na Litwie za panowania Zygmunta III*, J. Seredyka: „Tak więc w okresie pełnego przeciw rozkwitu kontrreformacji i sporów religijnych przywódca kalwinów litewskich otrzymał od jednej z czołowych placówek wrogiego mu ideologicznie obozu dary w postaci niedźwiedzia, żurawi i śliw węgierskich wraz z zapewnieniem o codziennych modlitwach za jego pomyślność, a sam przesyłał zakonnikom w Nieświeżu zapomogi, zamawiał u kolegialnego malarza jakiś «konterfekt» oraz zgadzał się na zakupienie z własnych funduszy dla uczniów zakonnych papieru, i to zdając sobie zapewne sprawę, że będą się oni na nim wprawiali m.in. do swych przyszłych antyheretyckich wystąpień”. „Sprawozdania OTPN”, seria A nr 10, s. 107.
- ²¹ J. Błoński, *Mikołaj Sęp Szarzyński a początki polskiego baroku*, Kraków 1967, s. 31.
- ²² „W pierwszym okresie działalności zakonu jego czołowi szermierze to przede wszystkim plebejusze pochodzący spośród miejscowej ludności”. S. Obirek SJ, *Jezuici...*, dz.cyt. s. 108.
- ²³ S. Załęski, *Jezuici w Polsce*, t. II, Lwów 1901, s. 569–576.

²⁴ Tamże, s. 571.

²⁵ Tamże, s. 572.

²⁶ Tamże, s. 273.

²⁷ Tamże, s. 573.

²⁸ Tamże, s. 574.

²⁹ ARSI Pol. 72. f. 5.

³⁰ J. Paszenda, *Kościół św. Barbary w Krakowie z domem zakonnym księży jezuitów. Historia i architektura*, Kraków 1985.

³¹ Nawiasem mówiąc te tendencje dotyczyły głównie katolicyzmu polskiego, w przypadku jezuitów łączyło się to z koniecznością przekonania władz rzymskich. Kontakty z Rzymem choćby poprzez udział w Kongregacjach Generalnych i recepcja następujących po nich dokumentów to oddzielny i niezwykle ciekawy problem, który musimy tutaj pozostawić otwartym.

³² *Sarmatyzm*, [w:] *Literatura Polska. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1985, t. II, s. 336.

³³ Opracował Ludwik Grzebień SJ, Wydawnictwo WAM, Kraków 1996.

³⁴ Ich swoistym podsumowaniem jest 4 nr kwartalnika „Ogród” (20)1994.

Jesuits and Polish sarmatism – a specific case of inculturation

SUMMARY

It is possible to describe the presence of the Society of Jesus in the Polish culture as a specific case of inculturation. The dynamic growth of the members and high number of colleges and Academy of Vilnius, founded in 1579, were all a sign of an adequate answer to the needs of the society at that time. At the beginning their main task was transferring the Roman models to Poland particularly concerning education. That was possible thanks to the great help of the foreign Jesuits; several Polish Jesuits of rather humble social background got their education in Rome.

After 1610, an opposite process of "sarmatisation" could be observed: in other words the members of the order (now coming from higher social classes) had introduced their way of life; all that was strongly criticised by the Superior in Rome.